Rok IV. Katowice, Piątek, dnia 22-go Września 1905 Nr. 219.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
23-go września: Linusa pap.	godz. 5 minut 48	godz. 5 min 56	23-go września: Bogisława bł.

Do Szanownych Wyborców okręgu katowicko - zabrskiego.

Kochani Rodacy! Zaledwie minęły trzy tygodnie, jakieśmy zawezwali Was do zbierania składek na zbliżające się już chyżym krokiem wybory do parlamentu. I dziś niestety znów się do Was odezwać musimy z gorącą i usilną prośbą o składanie dalszych ofiar pieniężnych na ten cel, jak Wam wiadomo, tak wzniosły. Prawda, że usłuchaliście naszego głosu dawniejszego i nie był on zaiste głosem wołającego na puszczy! Ale wybory — to zacięta, choć bezkrwawa walka —, która pochłania mnogie ofiary pieniężne. Może niejeden z Was ani pomyśli Sobie, jak wielkie kwoty potrzebne do sumiennego przygotowania wyborów! — Drukowanie i rozdzielanie kart i odezw wyborczych, zwoływanie wieców i wynagrodzenia dla mężów zaufania, agitacya ustna i piśmienna za kandydatem naszym w tak trudnych warunkach politycznych, w jakich my — Polacy żyć musimy, to wszystko czynności, które mnogo wymagają grosza. Zebrane dotąd przez nas składki ani w dziesiątej części nie starczą na to, aby pokryć niemi można potrzebne do wyborów przygotowania. Powie może ten lub ów z Was, Bracia, to wszystko prawda, ale skąd już brać pieniądze? Oczywiście w smutnem dziś jesteśmy położeniu nie tylko pod względem politycznym ale i nie mniej gospodarczym. Niesłychana wprost drożyzna wszelkich środków spożywczych, jaka obecnie panuje z winy rządu, który nie chce otworzyć granic dla dowozu bydła, i z winy przeciwnych nam partyi politycznych, jak centrowców i konserwatystów, którzy się do tego zakazu przyczynili, sprawia, że my biedacy prawie od ust sobie odjąć musimy, aby móc coś złożyć na ofiarę tak nam drogiej Matki-Ojczyzny. Ale trudno, i tę ofiarę ponieść trzeba, jeżeli chcemy się doczekać lepszych czasów.

Najmniej nas jest 30 tysięcy wyborców-Polaków w okręgu katowicko-zabrskim. Jeśli każdy z nas poświęci choć 50 fenygów — a to pewnie każdy może — na cele wyborcze, to pokaźna zbierze się sumka, z którą śmiało przeprowadzić można wybory.

A więc, Bracia, dalej do dzieła! Zbierajmy na wybory pieniądze, grosz do grosza! Nie dajmy sobie przecież, na Boga, wydrzeć zwycięstwa, odniesionego przed 2 laty, któreśmy tak wielkiemi byli okupili ofiarami. Patrzy na nas Polska cała, jak długa i szeroka, od sinych fal Bałtyku aż po niebotyczne szczyty Tatr i spodziewa się, że z upływem dnia 12 października bieżącego roku będzie znów naszym posłem do parlamentu niemieckiego **p. Wojciech Korfanty z Katowic, ten nasz dzielny obrońca!**

Nie szczędźmy zatem pieniędzy na wybory, a zupełne zwycięstwo znów li-tylko nam przypadnie w udziale!

Polski Komitet Wyborczy na okręg katowicko-zabrski.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka"

Dr. Voltz, jako „liberał" i „przyjaciel" robotników.

Przed tygodniem donosiliśmy już o »egzaminie«, jaki składał p. dr. Voltz przed zarządem niemieckiego liberalnego towarzystwa wyborczego, tego prawdziwego »miszmaszu«, bo są tam i hakatyści i konserwatyści i liberały i wolnomyślni w wszelkich odcieniach. Wiadomo też, że na tym »egzaminie« p. Voltz przedstawił się jako »przyjaciel« robotników naszych, on, zdeklarowany przeciwnik wszelkich reform postępowych w kwestyi robotniczej i jeden z najzaciętszych wrogów polskości.

Jak p. Voltz tę swoją »przyjaźń« do robotników polskich pojmuje, wytłomaczył to nam obszerniej w ubiegłą sobotę na zebraniu plenarnem całego »miszmaszu«, gdzie jeszcze raz musiał składać swój »egzamin« i rozwinąć swe zapatrywania polityczne, zanim jego kandydaturę do parlamentu definitywnie zatwierdzono, gdyż jak wiadomo, bardziej postępowe koła »miszmaszu« początkowo nie bardzo się chciały zgodzić na jego kandydaturę z powodu wcale nie liberalnego stanowiska, jakie p. Voltz zajmuje w sejmie pruskim.

W sobotnim »egzaminie« starał się zatem p. Voltz uprzedzenia te zwalczyć, wywodząc, że w panujących obecnie na Górnym Śląsku warunkach nie należy zbyt dużo wagi kłaść na to, czy kandydat niemiecki jest trochę mniej lub więcej liberalnym, chodzi natomiast przedewszystkiem o to, aby zastępował najgłówniejsze i najżywotniejsze interesy swego okręgu wyborczego, które w tym wypadku są także interesami żywotnemi całego kraju. A takiemi są zdaniem p. Voltza dobrobyt wielkiego przemysłu górniczo-hutniczego oraz postęp niemczyzny w walce z »wielkopolską agitacyą« i socyalizmem. Ażeby zrozumieć znaczenie przemysłu górniczo-hutniczego dla okręgu katowicko-zabrskiego, który tworzy połowę górnośląskiego obwodu przemysłowego, wskazać należy, że produkcya tego przemysłu przedstawiała w roku zeszłym wartość 524 milionów marek, z której to sumy dla około 150 tysięcy robotników wypłacono 133 miliony marek. A ten ogromny rozwój przemysłu to jedynie (!) i wyłącznie (!) zasługa niemczyzny, niemieckiej inteligencyi, niemieckiej pilności i niemieckiej energii. Tymczasem zjawia się tutaj agitacya wielkopolska, która wciska (!) się między lud, który wcale nie jest (!) polskim, lecz tylko »wasserpolnisch« (!!!) i chce oderwać ten lud od niemczyzny, choć on tej niemczyźnie (?) zawdzięcza swoje korzystne (?) położenie ekonomiczne. Przeciwko temu musi każdy stanowczo wystąpić, kto dobrze życzy tutejszej ludności. Starać się musimy usilnie o to — tak wołał p. Voltz — aby i u nas nie zapanowały takie stosunki, jakie się wytworzyły (!!) w Poznańskiem i Prusach zachodnich; musimy koniecznie okręg nasz, który od wieków jest niemieckim (!!), zachować też niemczyźnie, a agitatorzy wielkopolscy niech sobie idą do Galicyi!

Rzeczywiście wspaniałe i piękne wywody, jakby wyczytane z »Katowicerki« lub »Ostmarki«; niestety tylko, także zwyczajem powyższych pism, trochę nieścisłe, więc my je nieco uzupełnimy i przypomnimy p. Voltzowi to i owo, o czem widocznie »zapomniał«. I tak przedewszystkiem zapomniał p. Voltz, że są jeszcze inne czynniki, i to bardzo ważne, którym Górny Śląsk zawdzięcza rozwój swego przemysłu. A tym czynnikiem to robotnik polski, który w głębiach ziemi łupie skałę, który praży się przy piekielnym ogniu hut i werków, który przelewa swój pot krwawy, który marnuje swe zdrowie i siły i który prawie codziennie składa ofiarę z życia swego, gnieciony walącą się skałą, lub palony wybuchami gazów. A jakąż ma nagrodę za to? Pan Voltz pięknie wyliczył, że w roku ubiegłym przemysł górnośląski wydał 524 miliony marek, a z tego robotnikom dostało się aż 133 miliony. Lecz liczmy dalej; gdzie podziała się reszta? kto wziął te 391 milionów? Otóż suma ta, po odliczeniu zwykłych procentów na amortyzacyę itp., wsiąkła w pewnej części w kieszeniach rozmaitych małych i dużych urzędników, no a lwią część oczywiście zabrali pracodawcy sami dla siebie. Tak więc 150 tysięcy robotników, którzy narażają i poświęcają swe zdrowie i życie dla pracodawcy, otrzymują tylko jednę trzecią część wartości swej pracy, dwie trzecie zabiera garstka pracodawców i urzędników! Otóż to są te rzekome dobrodziejstwa, jakie polski robotnik na Górnym Śląsku zawdzięcza »niemieckiej inteligencyi«. Dodać by chyba jeszcze wypadało, że dobrodziejstwa te okraszane bywają pięknemi »kulturnemi« tytułami dla robotników, jak ty »stary piorunie«, »ty wole«, »ty świnio« — i t. p. inne... Ale to nic; przecież niemczyzna — to kultura . .

W swej nienawiści do Polaków śmiał też p. Voltz nazwać nasz lud polski na Górnym Śląsku »wasserpolakami«. Nie będziemy się tutaj dla p. Voltza zapuszczali w wielkie rozprawy historyczne i językowee, bo już to niejednemu hakatyście tłomaczyliśmy szeroko, że określenie »wasserpolak« jest bezdennem głupstwem, atoli daremnie, gdyż albo hakatyzm rzeczywiście tak zaciemnił ich umysł, że już nie pojmują jasnego tłomaczenia, że lud nasz na Górnym Śląsku jest tak samo polskim jak koło Poznania, Krakowa i Warszawy — albo też wbrew lepszej wiedzy, z rozmysłem powtarzają twierdzenie obelżywe dla ludu polskiego, aby mu dokuczyć. Atoli niech pamiętają, że lud polski nie pozwoli się lżyć, a na dowód tego widzą, jak coraz bardziej wzmaga się wstręt do niemczyzny, coraz mocniej budząc poczucie narodowe, które — mamy nadzieję i przekonanie a znów potężnie objawi się przy czekających za trzy tygodnie wyborach.

Ciekawem jest też napomnienie p. Voltza, aby nie dopuścić na Górnym Śląsku do takich stosunków narodowościowych, jakie »wytworzyły się« w Poznańskiem. Nie dziwi nas, że p. Voltza gniewa bardzo, iż w Poznańskiem polskość jeszcze jest górą i nie pozwoliła się jeszcze zgnębić przez hakatyzm, atoli nie dość mu tego; przedstawia on sprawę tak, jakoby Poznańskie było »praniemiecką« ziemią, z której dopiero »wielkopolska agitacya« wyparła biedną uciśnioną niemczyznę i »wytworzyła« obecne stosunki. To już rzeczywiście trochę śmiałe twierdzenie, nawet z ust hakatysty jak p. Voltz! W ten sposób doczekamy się może z czasem, że nawet Kamerun afrykański otrzyma nazwę »praniemieckiej« ziemi...

W dalszym ciągu swego przemówienia rozwodził się p. Voltz nad położeniem ekonomicznem naszych robotników, które, zdaniem jego, jest oczywiście świetnem. Robotnik dostaje dobrą (!!) zapłatą, a praca kobiet jest nadzwyczaj łatwą (!!), łatwiejszą niż w innych gałęziach przemysłu. Dla dziewczyn jest przecież lepiej, że pracują, aniżeli by miały się smykać (bummeln) lub iść »na saksy«. Praca nieletnich chłopaków też nie (?) jest ciężką, a w każdym razie o wiele zdrowszą (?!!) niż praca w rolnictwie (!!). Szkoda jeszcze tylko, że łobuzom (Bengel) niżej 16 lat przez dwa lata wolno się wałęsać bezczynnie, bo przytem właśnie nabiorą skłonności do zbrodni. Lepiej byłoby, gdyby już od 14 roku zaczęli pracować, a zdrowiu ich by to nie zaszkodziło, i zresztą też wszyscy górnośląscy robotnicy są zdrowi (?!!). Dlatego też on (Voltz) stawił do rządu wniosek o zmianę odnośnych przepisów. Z powodu tych poglądów jego robiono mu zarzut, że nie jest liberalnym, atoli jego zdaniem nie ma to nic wspólnego z liberalizmem, bo chodzi tu tylko o praktyczne sprawy, które on zna lepiej od wszystkich redaktorów!

Pan Voltz, jak widzimy, ma bardzo wysokie mniemanie o swoich zdolnościach, »szkoda« tylko, że robotnik nasz nie bardzo ma ochotę wypróbować tych zdolności na swej skórze. P. Voltzowi wszystkiego mało; robotnicy są zdrowi, silni i dobrze opłacani, tylko szelmy nie chcą pracować, a p. Voltz możeby nawet i dzieci szkolne chciał pędzić na robotę do kopalni, oczywiście za »stosowną« zapłatą, byle tylko jego panowie pracodawcy mieli dobre dochody, no a wtedy by też i p. Voltzowi coś skapło. Czy to jest może liberalizm?

Pan Voltz twierdzi, że jest zwolennikiem obecnego powszechnego prawa wyborczego do parlamentu, atoli sam chlubi się tem, że w sejmie pruskim przy obradach nad sławetną nowelą górniczą głosował za ograniczeniem wyborów wydziałów robotniczych, bo tam trzeba było stworzyć prawo wyjątkowe przeciwko Polakom, aby nie uzyskali przewagi w tychże wydziałach robotniczych. Czy to także liberalizm?

Atoli p. Voltz wie sobie radę na podobne zarzuty, czynione mu z wolnomyślnych kół niemieckich. Powiada bowiem: co wam się pytać o to, czy wasz kandydat podziela wasze zasady liberalne, w naszych warunkach przedewszystkiem winien on być dobrym Niemcem, zaciętym wrogiem polskości. Tu chodzi w pierwszym rzędzie o walkę z polskością, która toczy się na całej lini od Bałtyku aż do Karpat; należy zdusić Polaków przedewszystkiem na Górnym Śląsku, gdyż chcieliby oni tutaj zniszczyć nasz piękny pruski porządek i zaprowadzić polską gospodarkę.

Wiadomo, że i rząd pruski, skoro hakatyści wymalują mu na ścianie czerwone widmo polskiej rewolucyi, zaraz gotów jest i rozdzielać »culagi« i podwyższać pensye i kuć nowe prawa wyjątkowe — więc jakżeżby można spodziewać się więcej odporności po naszych katowicko-zabrskich liberałach i wolnodumcach niemieckich. Więc w części rzeczywiście przelękli się tego straszka polskiego, którego p. Voltz tak umiejętnie potrafił im namolować, a byli też i tacy, którzy może nie dali przekonać się p. Voltzowi, lecz oba-

wiając się, aby ich nie posądzono o brak patryotyzmu antypolskiego, skwapliwie głosy swe p. Voltzowi oddali. Hakatyzm wziął górę nad liberalizmem, lecz swoją drogą p. Voltz figuruje jako kandydat stronnictw liberalnych i sam mieni się mężem zasad liberalnych i przyjacielem robotników naszych.

Z sobotniego »egzaminu« p. Voltza wynika jasno, że niemiecki obóz wyborczy tworzy prawdziwy »miszmasz« nie tylko co do składu stronnictw, ale także co do pojęć, jakie tam panują. A do tego podwójnego »miszmaszu« chciałby p. Voltz jeszcze i robotnika polskiego wciągnąć, zalecając mu się swą »przyjaźnią«. Daremne zabiegi! Nasi polscy robotnicy to zbyt stare i doświadczone wróble, aby na tak grube plewy, na tak niezgrabne komplementy pozwolić się schwycić. Nie przypuszczamy też wcale, aby choć jeden głos robotnika polskiego mógł paść przy wyborach na hakatystę i zaciekłego wroga sprawy robotniczej tej miary, co p. Voltz.

Robotnicy polscy mają dzielnego obrońcę w osobie p. Wojciecha Korfantego, na niego więc wszyscy w dniu 12 października głosy swe oddać powinni!

Przeciw drożyźnie

wysłał bytomski »Związek wzajemnej pomocy chrześciańskich robotników górnośląskich« następującą petycyę:

Przeprowadzone zamknięcie granicy i niedostateczny dowóz bydła zagranicznego stanowi dla ludności Górnego Śląska, w szczególności zaś dla ludności robotniczej w górnośląskim obwodzie przemysłowym prawdziwą klęskę. Ceny za te rodzaje mięsa, które są najwięcej w użyciu, tak nadzwyczajnie poszły w górę, że większa część rodzin zmuszona jest odmówić sobie spożywania mięsa. Przy tem cierpi bardzo znacznie odżywianie, gdyż wytężone spotrzebowanie sił roboczych w obecnych warunkach pracy wymaga koniecznie odpowiedniego wyrównania przez posilne odżywianie. Gdy bowiem takie wyrównanie nie nastąpuje, wtedy pojawiają się skutki niedostatecznego odżywiania w postaci najrozmaitszych chorób. W razie wybuchu chorób zaraźliwych ludność robotnicza wskutek wadliwego odżywiania dostarczałaby zarazie najwięcej ofiar.

Ponieważ zaś jedna drożyzna wywołuje podrożenie innych potrzeb, natomiast zarobki okazują raczej dążność do upadania niż do dźwigania się, przeto zamknięcie granicy musi pociągnąć za sobą oprócz niedostatecznego odżywiania jeszcze ogólne wynędznienie i tak już biednej ludności.

Nędza materyalna zaś pociąga za sobą także i szkody moralne, ludność traci zaufanie do władz, pod wpływem desperacyi zanika poszanowanie praw i ludność łatwo dać może posłuch tym, którzy dążą do obalenia chrześciańskiego porządku społecznego.

Jako zastępcy jednej z największych organizacyi robotniczych, uważamy sobie za obowiązek, zwrócić uwagę wysokich władz państwowych na powyższe szkody wynikające z zamknięcia granicy i zarazem prosić w imieniu ludności robotniczej o spieszne zapobieżenie tym szkodom przez otwarcie granicy.

Równobrzmiąca petycya wysłaną została do rejencyi w Opolu, do pp. ministra rolnictwa i kanclerza Rzeszy.

Prusy są najwięcej zacofanem państwem w Europie.

Fakta i dowody.

1) We wszystkich cywilizowanych państwach Europy odbywają się wszelkie wybory do sejmów, rad miejskich itd. tajnie, tj. karteczkami; w Prusach trzyma rząd każdego obywatela na lince, wybory są jawne i zapisują, na kogo kto ustnie głosuje. Nawet w Rosyi wybory do rad miejskich odbywają się teraz tajnie.

2) W żadnem innem państwie nie ma przymusu świadczenia przed sądem, to znaczy współpracownik gazety nie potrzebuje jako świadek zdradzać autora artykułu; w Niemczech pakują do kozy świadka, wzbraniającego się zdradzić tajemnicę redakcyjną, chociaż jej wyjawienie przynosi mu hańbę.

3) W żadnem państwie europejskiem nie wolno pociągać do odpowiedzialności posła za głosowanie w sejmie; w Prusach zrzucano z urzędów landratów, którzy przed trzema laty głosowali w sejmie przeciwko budowaniu dróg wodnych.

4) Na całym świecie wolno na dworcach kolejowych sprzedawać dzienniki i pisma wszelkich odcieni i wszystkich partyi, jakich tylko podróżujący zażąda; w Prusach gazety oraz wszystkie pisma polskie opozycyjne są z sprzedaży na dworcach kolei państwowych wykluczone i surowo zakazane.

5) Na całym świecie wolno każdemu ubierać się, jak chce; w Prusach były wypadki, że oskarżono o noszenie maciejówek.

6) W każdem państwie cieszy się rząd, jeżeli urzędnicy wypełniwszy swe obowiązki, zajmują się nauką; w Prusach radcę rejencyjnego Martina, który napisał dzieło ekonomiczne o finansach Rosyi, pociągnięto do odpowiedzialności, bo dzieło nie było w myśl rządu napisane.

7) Na całym świecie doręcza poczta listy adresowane w języku miejscowym ludności; w Prusach nie wolno urzędnikowi pocztowemu doręczyć listu z adresem »Inowrocław« lub »Gniezno« tylko list zwracają nadawcy, jako adresowany do nieznanej poczcie miejscowości.

8) Inne państwa chronią i otaczają opieką mniejszości narodowe; Francya utrzymuje w Algierze szkoły arabskie. Prusy z podatków płaconych także przez Polaków tworzą instytucye, mające na celu osłabienie ludności polskiej.

Te ośm faktów dowodzą jasno, że w Prusach o swobodzie, wolności politycznej, szanowaniu przekonań politycznych i równości obywatelskiej nie ma mowy i że Prusy są najwięcej zacofanem państwem w Europie. »Lech«.

Polska.

Zabór pruski.

Nowe stronnictwo polsko-socyalistyczne

powstaje pod przywództwem p. Berfusa. Do zwolenników tej partyi podobno należeć będą secesyoniści, czyli ci socyaliści, którzy wystąpili z Polskiej Partyi Socyalistycznej. Nowe stronnictwo kładzie większy nacisk na idee socyalistyczne, a mniejszy na ideę polskości. Tę ostatnią zamierzają nowi socyaliści krzewić i popierać tylko o tyle, o ile daje się ona pogodzić z ogólnym programem socyalistycznym. Stronnicy p. Berfusa zamierzają poszukiwać zwolenników głównie wśród robotników polskich pod zaborem pruskim, zatem zjawią się też chyba i u nas na Górnym Śląsku, lecz mamy nadzieję, że spotka ich ze strony naszych *polskich* robotników należyta odprawa.

Cięty Prusak.

Z Wijewa w powiecie wschowskim donoszą »Gaz. Pol.« o następującem zdarzeniu. Pan Ręglewski, obywatel wijewski, posłał córkę swoją po sprawunki do gościńca. Przy wejściu na schodach stał tamtejszy młody nauczyciel p. Styber. Ten zadał dziewczęciu oczywiście nie po polsku jakieś pytanie, a gdy mu dziewczę nie odpowiadało, wymierzył mu policzek. Wróciwszy do domu, dziewczę opowiedziało swoje zdarzenie rodzicom. Ojciec też zaraz udał się do lokalu i zapytał się nauczyciela, kto mu pozwolił córkę jego po za szkołą bić. Wtem uczynił się wielki rozruch, wkroczyła policya i odprowadziła owego nauczyciela i p. R. do domu. Działo się to w czwartek dnia 7 września.

Poseł Kulerski w więzieniu.

Czytamy w »Gaz. Grudziądzkiej«: Wydawcy naszemu, p. Kulerskiemu, wyznaczono wielkie więzienie w Ploetzensee pod Berlinem dla odsiedzenia kary więziennej. W środę dniu 20 bm. toczyć się będzie przed sądem grudziądzkim nowy proces przeciw p. Kulerskiemu, gdyż, jak wiadomo, z powodu artykułu: »Czy Polska zmartwychwstanie?, wytoczono mu skargę o podburzanie do gwałtów.

Na proces ten przybędzie p. Kulerski za urlopem do Grudziądza.

I to zanaczyć należy, iż z dniem 15 bm. zniesiony został na mocy uchwały sądowej tak wydany za nim list gończy jako też areszt, którym majątek jego był obłożony. Sąd musiał znieść to, skoro p. Kulerski dobrowolnie stawił się do więzienia.

Kazanie z gazety.

Jak donoszą »Dziennikowi Berlińskiemu« z Tempelhofu, zapowiedział tam w niedzielę ks. Czarkowski, że przeczyta w następną niedzielę w kościele tempelhofskim artykuły »Dzien. Berl.« i wezwał zgromadzony w kościele lud polski, żeby licznie się stawił.

Ponieważ będzie to niewątpliwie bardzo oryginalne kazanie, przeto oznajmia »Dziennik Berl.«, że ono odbędzie się o godzinie 11 przed południem, a przy tej sposobności wyraża także wdzięczność ks. Czarkowskiemu za reklamę, jaką raczy robić »Dzien. Berlińskiemu«.

Wiadomości ze świata.

Przymierze angielsko-rosyjskie.

Z Berlina donoszą, że dyplomacya angielska usiłuje w Petersburgu doprowadzić do porozumienia między Anglią a Rosyą w kwestyach wewnętrzno-azyatyckich. »Ruś« stanowczo popiera ewentualne zbliżenie się obu mocarstw. Natomiast »Nowoje Wremia« ostrzega rząd przed przyjaźnią angielską i widzi w tych usiłowaniach wprost niebezpieczeństwo wojny. Hr. Lambsdorff jest jeszcze niezdecydowany. Rozstrzygającym będzie tu głos Wittego, o którym głoszą, że już z polecenia cara nawiązał rokowania z Anglią.

Kongres antyalkoholiczny w Budapeszcie.

W Budapeszcie odbył się międzynarodowy kongres antyalkoholiczny, na który z wszystkich stron świata przybyli krzewiciele wstrzemięźliwości i zwolennicy zwalczania pijaństwa.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

70) (Ciąg dalszy.)

A kiedy skończyła, on tak samo jej przysięgał i równa, jedna była przysięga, jako zgodnie winni sobie byli odtąd wszystkiego dochować w jednakowym stopniu. Ze zmianą czasów zmieniła się też nieco i formułka ślubnej przysięgi.

Po skończonym obrzędzie ślubnym organy zagrały, rybałci zaśpiewali, a potem urządzono zabawę w dolnej sali zamku; muzyka grała, tańczono prawie do świtu.

Wszyscy spoglądali na młodą parę z życzliwością, podziwiając piękność obojga, a przytem i inne pochwały dawały się słyszeć. Mówili tedy niektórzy:

— Musi być dobra jak anioł, to już poznać po niej.

— Szczęśliwy ten Topór.

— Nie każdemu się taka żona upiecze.

A Litwos stary uśmiechnął się, słysząc to i rzekł:

— Żona powinna mieć pięć »p«. — Jakoż ta ma tylko cztery, ale to ostatnie, którego jej brak, najmniej znaczy — i blask tamtych brak tego ostatniego wynagrodzi.

— Jakież to »p«? — spytał ciekawy Rymwid, który tego na owem weselu hałasował.

Jakie »p« — złoty Litwosie, jakie »p«? — nalegał Rychwid — idąc za przykładem brata i ocierając sobie pot z czoła, bo w sali było gorąco, a przytem pito dosyć i tańczono.

— Zaraz wam powiem, panowie bracia — odrzekł Litwos, dłużą swą brodę gładząc. — Powinna być »pulchra« (piękna), »pudica« (wstydliwa), »pia« (pobożna), »prudens« (roztropna), no i to piąte »p« pecuniosa« (pieniężna).

— To dobre, co? — zapytał rozigrany Rymwid, zwracając się do brata.

— A dobre, wyśmienite! — potwierdził Rychwid. — Słuchaj, czy twoja Ewka ma pięć »p«, czy tylko cztery.

— A twoja Benedykta ile ich ma?

— Co tam będziecie liczyć! — huknął im tuż za plecyma kochany stryk — chodźcie tańczyć, no sam tu, chłopaki!

I runęli znowu w wir tańca.

Po skończonem weselu, na którem był i królewicz Zygmunt i obdarzył Topora i Hannę, jak tylko mógł najhojniej — Szydłowiecki naradzał się z Janem, gdzieby jego żonę na czas wojny umieścić.

— Niechaj w swem gnieździe ostanie, aż do niej powrócę — mówił.

— A nie boisz się?

— Pewno, że o nią się lękam, więcej niż o siebie — ale gdzież ją dam? A przytem myślę, że wojna do Staszowa nie dojdzie.

— I w tem może być racya — ale to trudno do przewidzenia, jakie terytoryum wojna obejmie. Tatarskie ściahy aż tam zalecieć mogą, jako już nieraz bywało.

— Cóż tedy począć? — spytał Topór.

— Może ją zawieść do Poznania?

— Toby nieźle było. Ale czy nie za wiele dobroci z waszej strony, czy nie za wiele! Wasza miłość tyle dla mnie uczynił...

— Nic to, mój kochany, nic to! Miłyś ty memu sercu, a kiedy tak jest, to się nie pyta, co komu się czyni i nie liczy się z tem.

— I ja także wszystkobym dla Waszej miłości uczynił — ale cóż ja mogę?

— Bądź spokojny i na każdego przyjść może taka chwila, że mu ręki przyjaznej potrzeba.

— Sługą Waszej miłości zawsze będę najwierniejszym. Alem to zawsze mysz wobec lwa.

— Chociażby, chociażby, mój kochany, a nie wiesz, że kiedy lew w sieć się złapał, to mysz odwdzięczyła mu się za darowanie życia, przegryzając sznury onej pułapki?

— Tak ci to było.

— A widzisz? Otóż bezpieczeństwem twej żony ja się zajmę.

A Toporowi łzy wdzięczności zaświeciły w oczach, i ogarnęło go ogromne rozczulenie na ten wyraz »żona«.

Jeszcze mu dotychczas nie mówiono o niej, jako o żonie. Więc to nie sen, to rzeczywistość? Ona naprawdę jest jego żoną?

Tak się to jakoś wszystko nagle stało...

Żona! żona! — Powtarzał w myśli ten wyraz nieskończoną ilość razy, a Szydłowiecki patrzył na niego, rad jego szczęściu. Należało podziękować tak dobremu opiekunowi i już myślał, by tak uczynić — gdy w tem uszu jego doszedł gwar jakiś niezwyczajny. Coś go tknęło niemile, a i pan Szydłowiecki żywo głowę podniósł i rzekł niespokojnie:

— Co to?!

Zmieszane głosy dawały się weiąż słyszeć, a nad inne tubalny głos pana Tomasza z Krzywina. Wywoływał on kilkakrotnie te wyrazy:

— Ale jakim u djabła sposobem? Jakim sposobem?

— Co to jest? Co się stało? Zostań tutaj, Janie, obaczę, co się dzieje — i wybiegł.

Dość długo nie wracał, ale gwar zupełnie ucichł.

Jan niecierpliwił się trochę, ale postanowił czekać, myśląc sobie, że skoro się o tak ważnej rzeczy rozpoczęło mówić, jak o umieszczeniu na czas wojny jego żony w bezpiecznem miejscu, to przecież trzeba tę sprawę dokładnie i do końca omówić. Przytem postanowił sobie, że prosić będzie pana Szydłowieckiego, by ją mógł osobiście na zamek poznański odwieść i poruczyć opiece panny Katarzyny, tej dobrej panny Katarzyny, która taką troskliwością go otaczała. I rozmarzył się tak o wszystkiem na jawie; jak to jej dobrze będzie na zamku, jak wyczekiwać będzie jego powrotu z wojny, jak za nim tęsknić, a potem, gdy już powróci z wyprawy na Turka, okryty sławą i zasługą, przywiezie bogate łupy, — jakie to będzie witanie! A potem ją zabierze, powrócą do Staszowa, śliczne się zagospodarują, może ich będzie w ich domku później więcej, w rodzinie tej każdemu dobrze będzie i szczęśliwie. I nic, żaden żal, żadne niepokoje burzyć tego szczęścia nie będą — chyba... Jarosław... No, ten się uspokoi do onego czasu, złamie nieco cierpieniem, które oni mu sprawili, ale najmniejszy w świecie, a on uniesiony żalem i namiętnością, chciał ich pozbawić tego, co w szczerej ich miłości najważniejsze było: wzajemnego zaufania i wiary!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W zeszły poniedziałek wieczorom odbyło się powitanie uczestników kongresu i przemowy reprezentantów rozmaitych narodów. Z Polaków przemawiali znany krzewiciel wstrzemięźliwości ks. prob. Niesiołowski z Pleszewa i dr. Wróblewski z Krakowa. Ks. Niesiołkowski wyraził radość, że na kongresie zjednoczyły się w wypowiedzeniu walki alkoholowi wszystkie narody, wyznania i stronnictwa polityczne. Na tem polu staje kapłan katolicki obok socyalisty, Polak obok Niemca. W końcu wyraził radość z powodu licznego udziału Polaków i życzył, aby kongres skuteczne omyślił środki walki z wrogiem ludzkości — alkoholizmem. Dr. Wróblewski przemawiał imieniem galicyjskich towarzystw wstrzemięźliwości. Dawniej śpiewano »Węgier Polak dwa bratanki, i do korda i do szklanki« — dziś inna idea nas łączy, nie szklanka, której wspólnie wypowiedziano walkę. Obadwa przemówienia Polaków oklaskiwano, a Węgrzy wołali »eljen« (niech żyje!).

Po licznych przemówieniach delegatów z rozmajtych krajów zakończono zebranie i posilano się przekąskami i bezalkoholicznemi trunkami.

W sobotę odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu antyalkoholicznego. W dniu tym też uchwalono, gdzie przyszły zjazd ma się odbyć. Utworzyły się dwie partye, jedna chciała, aby przyszły kongres odbył się w Londynie, a druga, aby w Stockholmie. Do Stockholmu zapraszał nawet sam król szwedzki Oskar. Po dość długiej dyskuzyi w głosowaniu przeszedł Stockholm i tam za dwa lata ma się odbyć przyszły kongres antyalkoholiczny. Polacy byli za Stockholmem dla tego, że bliżej jest Stockholm od Londynu, w którym zresztą taki zjazd przemija bez wrażenia. Narody słowiańskie, a zwłaszcza Rosya będzie miała sposobność brać większy udział w tym kongresie. Zresztą w Szwecyi sprawa wstrzemięźliwośći znacznie naprzód się posunęła i będzie można niejedno pożyteczne ztamtąd zasięgnąć. Na sobotniem posiedzeniu zaprotestowali księża katoliccy i wogóle wybitniejsi katolicy przeciwko wystąpieniu pewnego mówcy socyalistycznego z Berlina, który upatrywał szerżynie pijaństwa w udzieleniu pierwszej komunii, kiedy to u protestantów dają wino, radził on dawać w to miejsce kawę. Przewodniczący odczytał ów protest i uniewinnił, że ówczesny przewodniczący nie usłyszał dobrze owego wyrażenia, gdyż byłby zaraz zganił.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Spalony w całem tego słowa znaczeniu został pewien tutejszy robotnik. Położył się on zeszłej nocy obok zapalonego pieca w cegielni, gdzie prawdopodobnie wskutek wyziewów gazowych stracił przytomność, tak iż nie zauważył, jak się ubranie zapaliło na nim. Na drugi dzień znaleziono go tam podobnego więcej do kawałka węgla, niż do ciała ludzkiego.

— Z okazyi ściągania rekrutów do wojska przypominamy czytelnikom naszym rozporządzenie, według którego obowiązanym jest każdy rekrut, przeciw któremu otwarte zostało z powodu jakiegoś przestępstwa postępowanie sądowe, donieść o tem miejscowej władzy wojskowej, w przeciwnym razie spotkać go mogą wielkie nieprzyjemności. Władza wojskowa bowiem uwalnia od wojska każdego, który niezameldowawszy jej poprzednio o procesie, zostanie skazany na więzienie, lecz nie liczy mu do służby wojskowej czasu, który już tam przesłużył a na drugi rok zostanie ponownie ściągnięty. Nadmieniamy jeszcze, że każdy rekrut, posiadający kartę inwalidzką, powinien kazać ją sobie przedłużyć lub zmienić na miejscowej policyi. Karty inwalidzkie bowiem mają wartość tylko na przeciąg dwóch lat.

Huta Laury. Czekałem z dnia na dzień, czy kto z tutejszych obywateli nie zabierze głosu w gazecie, by przynajmniej kilku słowami przypomnieć cnoty i zasługi, jakie ś. p. Jan Pietruszka położył około sprawy polskiej. Zmarły bowiem należał do tej obecnie już nielicznej garstki działaczów, którzy z poświęceniem i zamiłowaniem pracowali, lub jeszcze pracują na niwie narodowej. Stawał on otwarcie i śmiało w obronie naszych skarbów narodowych i naszych świętych praw przyrodzonych, nie dając się zrazić żadnemi przeszkodami lub przeciwnościami, walczył on jako prawdziwy Polak, jako wiarus, któremu drogie i miłe jest wszystko to, co polskie. Kochał on całem sercem tę ziemię polską, tę ziemię górnośląską, i ten jej poczciwy ludek górnośląski, jemu poświęcał swe siły i dążności. Niemałe zasługi położył on też nad utrwaleniem budzącego się co dopiero ruchu narodowego, oświecając ciemnych i zapalając do pracy oziębłych, a wszystkim dobrym służył przykładem.

Oby ta ziemia, którą zmarły tak gorąco kochał, była mu lekką, a Pan Bóg raczył go zabrać do swej wiecznej chwały za poniesione na tej ziemi trudy.

Cześć jego pamięci. *P. W.*

Huta Bismarka. Źle wynagrodzono pewnego tutejszego mistrza stolarskiego za jego dobroduszność. Pewnego dnia przychodzi do niego czeladnik stolarski, żądając zatrudnienia. A ponieważ mistrz nie miał dla niego pracy, prosił go ów czeladnik, by mu pożyczał 3 marek, ofiarując się zostawić mu w zamian swe papiery. Mistrz dał się nakłonić, i przyjął papiery. Czeladnik uradowany, że mu się sztuka udała, oddalił się z 3 markami w kieszeni, za które pohulał sobie, a następnie zwrócił się do Wrocławia z zażaleniem, że mu mistrz stolarski nie chce wydać papierów. Władza rozkazała oszukanemu mistrzowi wydać natychmiast papiery, których nie wolno jest zatrzymywać. Tak dobroduszny i łatwowierny mistrz stolarski dał się podejść przez sprytnego oszusta, i kto wie, czy nie czeka go jeszcze kara.

Król. Huta. Już od kilku niedziel zauważyłem, że zgraja wyrostków i chłopców szkolnych z Król. Huty prowadzi tak zwaną wojnę z chłopcami z Świętochłowic. Biją się tak zawzięcie, że prawie nigdy nie obędzie się bez poważniejszych wypadków, gdyż młodzi »bojownicy« używają nie tylko kamieni, lecz także i rewolwerów w bitwie. — W zeszłą niedzielę stoczono znów podobną bitwę, podczas której jakiś wyrostek zranił dość niebezpiecznie strzałem pewnego 16 letniego chłopca, który się tej walce przyglądał.

Byłoby więc bardzo odpowiedniem, gdyby policya zwracała nieco więcej uwagi na te »utarczki« dwóch zawziętych przeciwników z Królewskiej Huty i Świętochłowic.

Chorzów. Kilku bezeczników dopuściło się na tutejszym cmentarzu okropnej zbrodni. W zeszły wtorek mianowicie zburzono na różnych grobach aż 30 pomników i krzyżów. Przypuszczają, że zbrodnię popełniło kilku uczestników weselnych, które się w tym dniu w pobliskości odbyło.

Lipiny. Ponieważ w krótkim czasie mają się odbyć wybory do zarządu kościelnego, dlatego dajemy do wiadomości, że od 15 do 29 b. m. jest wyłożona lista wyborcza. Prosimy szanownych obywateli, aby każdy, który ma prawo do wyborów, do tej listy zajrzał, czy jest na niej zapisany. Lista jest wyłożona w kancelaryi na probostwie. Zarazem my parafianie lipińscy prosimy przew. ks. proboszcza, aby się tego roku wybory po południu odbyły, a nie rano, jak to po inne lata, kiedy się robotnicy w pracy znajdują. Więc baczność Lipiniacy, aby przy teraźniejszych wyborach swoich przeprowadzić!

Kilku parafian.

Zabrze. Kilku łobuzów napadło na szosie, prowadzącej z Zabrza do Sośnicy, dozórcę Lirę, a ponieważ L. bronił się energicznie, łazęgi zadali mu kilka niebezpiecznych ran nożami i innemi narzędziami żelaznemi. Dopiero nad ranem znaleziono go w rowie obok szosy, broczącego w krwi. Głowę i twarz zeszpeconą miał do niepoznania. Jest obawa, że utraci także i wzrok. Sprawców nie zdołano dotychczas wyśledzić.

Turze. W zeszły wtorek wybuchł w zabudowaniach gospodarza Ignacego Czecha pożar, który wkrótce objął pomieszkania, oborę i stodołę. Przybyły straże ogniowe z Raciborskiej Kuźni, Turza i Rudzisk, którym udało się po długich usiłowaniach ugasić ogień. W tym samym dniu zgorzało także całe gospodarstwo p. Strzelczykowi z Dzierzgowic, i pewnemu innemu posiedzicielowi z Szychowic.

Lubliniec. W wczorajszym numeże donosiliśmy, że w Baborowie uwięziono listem gończym ściganego mularza Bolika. Obecnie dowiadujemy się, że B. udało się ponownie wydostać na wolność. Rzucił się na swego dozórcę, podczas, gdy ten wieczerzał i ogłuszywszy go pięścią, uciekł na dach więzienia, skąd zeskoczył na ziemię, i zniknął w ciemnościuch. Wszelkie poszukiwania za nim okazały się dotąd daremnemi.

Głubczyce. W zeszłą sobotę po południu rozległ się tutaj naraz straszny huk, podobny do gwałtownego uderzenia piorunu, lub też wystrzału armatniego, poczem nastąpiło niby lekkie trzęsienie ziemi, tak iż nawet szyby w oknach brzęczały. Huk słyszano nawet i w Raciborzu, lecz dotychczas nie można było stwierdzić przyczyny tego niebywałego zjawiska natury.

Czytajcie Bracia Wiarusy.

Każdy kto nie chce uchodzić za człowieka ciemnego, czyta dziś jakąś gazetę.

Z Niemców prawie każdy czyta jaki masoński i polakożerczy błatt, tylko niestety jeszcze lud polski nie może się przyzwyczaić do czytania gazet, ze szkodą nietylko dla siebie ale także dla sprawy narodowej.

Kto ma dziatki, ten tem więcej powinień dbać o to, żeby polska gazeta zawsze w jego domu gościła, gdyż bez niej wychowanie dziatek nie będzie dobre i dzieci staną się wyrodnymi. Pozostając pod ciągłym wpływem niemczyzny niebędą w życiu nigdy narodowcami, jeżeli własna wola do tego ich nie zachęci i nie doprowadzi. Więc jeżeli już wy rodzice tak oziębli dla narodowości jesteście, miejcież przynajmiej dla prządków swoich tyle uszanowania, że narodowości ich i waszą przekażecie i nadal potomstwu, zamówcie dla tych biednych dzieci swoich »Górnoślązaka« aby nie uległy niemczyźnie. W tych domach, w których jest gazeta polsko-katolicka, dzieci nauczą się po polsku czytać, że ani nikt nie wie jak i kiedy, i z tego powodu nasi czcigodni kapłani przy nauce przygotowawczej do Sakramentów św. mają z nich pociechę. W ogóle w domach takich gdzie jest gazeta, dzieci chowają się zupełnie inaczej i wyrastają na dobrych Polaków i katolików. Tak dom, w którym się znajduje dobra gazeta polsko-katolicka, to jakby mała obrona forteczna dla mowy ojczystej i wiary św. i tam nieprzyjaciele wasi ani jednej ani drugiej zdusić nie potrafią.

Z tych zaś domów, w których nie ma gazety katolicko-polskiej, wychodzą dzieci zniemczone i osiębłe dla wiary św. i prędzej czy później pójdą w szeregi socyalistów.

Wszak z tego wszystkiego widzicie, że niepodobna wam żyć bez gazety i że trzeba i nadal gazetę abonować i innych do tego zachęcać. A zatem, Bracia Wiarusy zapisujcie sobie zaraz »Górnoślązaka«, bo on jest gazetą szezerze narodową i katolicką.

»Górnoślązak« kosztuje z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym »Rodzina chrześciańska« 1.60 mk. na trzy miesiące, kto będzie sam po niego chodził do agenta lub na pocztę. Z odnoszeniem do domu kosztuje 42 fenygi więcej.

Ostatnie wiadomości.

Cholera.

Bydgoszcz. W obwodzie bydgoskim zachorowało w ciągu dni wczorajszego tylko jedna osoba mianowicie robotnik Kroll z Draska, którego syn dawniej już zmarł na cholerę.

Na ogół zaraza się zmniejsza, gdyż coraz mniej zachodzi wypadków zasłabnięcia.

W sprawie drożyzny mięsa.

Berlin. W kołach junkrów pruskich zdaje się, niemiłe wrażenie wywołały wiadomości, które pojawiły się w ostatnich dniach, jakoby granica miała zostać otwartą. Aby temu zapobiedz, wysłał hr. Schwerin jako przewodniczący niemieckiej rady rolniczej do kanclerza i ministra rolnictwa wniosek, aby granicy nie otwierano ze względu na możliwość przewleczenia zarazy na bydło. — W wniosku swym ubolewa (!) nad wysokiemi cenami mięsa, zaprzecza temu atoli, jakoby to winą było agraryuszów, tak nie jest, gdyż mięso jest obecnie także za granicą drogie.

Nieszczęścia i wypadki.

Głogowa. Na tutejszym dworcu kolejowym poniósł nieszczęście pewien robotnik, który przy ranżerowaniu pociągów został tak niebezpiecznie zgnieciony przez dwa wagony, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Berlin. Na torze miejskiej kolei obwodowej między Riksdorfem i Tempelhofem zapalił się przy pociągu towarowym wagon, wiozący meble, tak iż chcąc zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia w pociągu, trzeba było palący się wagon odpiąć i pozostawić na torze. Szkoda wynosi około 40,000 mk., ponieważ w jednej szufladzie znajdowały się papiery wartościowe.

Rosyjscy literaci a „Duma państwowa“.

Petersburg. W tych dniach odbyło się tutaj zebranie petersburskich dziennikarzy i literatów w celu naradzenia się, jakie stanowisko zająć wobec tego, że zasadniczo wykluczono ich od udziału w »Dumie«, ponieważ prawo wyborcze przepisuje tak wysoki cenzus majątkowy, że tylko bardzo niewielka liczba literatów korzystać będzie mogła z prawa wyborczego.

Wszyscy mówcy występowali ostro przeciwko takiemu systemowi wyborczemu, który jest świadomym zamachem na prawa obywatelskie literatów. Co do wspólnej drogi działania, nie można się było atoli pogodzić, gdyż podczas jedni domagali się nieprzejednanego bojkotu »Dumy«, drudzy przeciwnie, właśnie dla tego, że literatów usunięto, domagali się, aby tem żywszy wziąść udział w agitacyi wyborczej. Wkrótce odbędzie się jeszcze jedno zebranie, gdyż chodzi o to, aby uzyskać jednomyślną uchwałę.

Sprawy towarzystw.

Królewska Huta. Posiedzenie »Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie odbędzie się w niedzielę dnia 24-go września b. r. po południu o godzinie 5-tej w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Na porządku dziennym będzie: pouczający wykład, przyjmowanie nowych członków, deklamacye i śpiew. O liczne i punktualne przybycie członków i gości uprasza

Zarząd.

Bytom. Przyszłe posiedzenie Towarzystwa górnośląskich przemysłowców odbędzie się w niedzielę dnia 24 września o godzinie 3 po południu na sali posiedzeń w domu katolickich towarzystw w Bytomiu. Piękny wykład wygłosi redaktor p. Prus. O liczny udział prosi

Zarząd.

Od Ekspedycyi.

Na Pniaki (Redendorf), Pawłów, Czarny las, Wirek, Bielszowice objął agencyę »Górnoślązaka« p. **Piotr Mandrella** z Pniaków pod Bielszowicami. Na życzenie dostarcza każdemu gazetę do domu.

Na Brzezinę i Wielką Dąbrówką ma agencyę »Górnoślązaka« p. **Helena Wałesa** mieszka w Brzezinach nr. 3.

W Katowicach mamy nową agencyę przy ul. Fryderyka w składzie wiktualnym pani **Wiktoryi Czogali.**

Poszukujemy agentów

do roznoszenia »Górnoślązaka« na miejscowościach **Biskupice, Borsigwerk, Szombierki, Miechowice, Łagiewniki, Wielka Dąbrówka, Brzozowice, Kamień, Piekary, Buchacz, Radzionków, Król. Huta** (na ulicę katowicką jak i na wszystkie przyległe ulice), **Dąb, Sadzawkę i Zawodzie.** Inwalidzi albo kobiety, chcąc mieć dobry poboczny dochód, niech się natychmiast zgłoszą piśmiennie albo ustnie do administracyi »Górnoślązaka«.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 20 września (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	16,80	15,90	15,00
Pszenica żółta - - - -	16,70	15,80	14,90
Zyto - - - - - - - -	14,60	13,90	13,40
Jęczmień - - - - - -	14,00	12,20	12,30
Owies stary - - - - -	14,40	13,90	13,10
Owies nowy - - - - -	13,10	12,50	12,00
Groch »Viktoria« - - -	18,00	16,00	14,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15.80	14,00

Nadesłane.

Bogucice. Szanownym moim abonentom donoszę uprzejmie, że jak dotąd tak i nadal mam agenturę »Górnoślązaka« na tę miejscowość i dostarczam codziennie każdemu tę gazetę do domu.

Dalej donoszę, że każdy, kto sobie zamówi u mnie »Górnoślązaka« na IV kwartał, lub mi zjedna nowego abonenta, otrzyma odemnie jako podarek książeczkę.

Proszę o łaskawe poparcie.

Leopold Szega agent »Górnoślązaka«,
Bogucice, u nauczyciela p. Schneidera.

Księgarnia „Górnoślązaka“ w Katowicach G.-S.
ul. Beaty • poleca następujące

Książki.

Dzieła Sienkiewicza:

Tom I. Nowele: Stary sługa. Hania. Szkice Węglem. Janko Muzykant, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom II. Listy z podróży, broszur. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom III. Listy z podróży po Ameryce. Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. Komedya z Pomyłek, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom IV. Przez stepy. Orso. Z pamiętnika Poznańskiego Nauczyciela. Za chlebem. Czyja wina? brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom V. Latarnik. Niewola Tatarska. Jamioł. Bartek zwycięzca. Na jedną kartę, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom VI—IX. Ogniem i mieczem, 4 tomy, brosz. 5,00 mk., opr. 9,00 mk.
Tom X—XV. Potop, 6 tomów, brosz. 7,50 mk., opr. 13,50 mk.
Tom XVI—XVIII. Pan Wołodyjowski, trzy tomy, brosz. 3,75 mk.
Tom XIX. Nowella: Ta trzecia. Sachem. Sielanka. Walka byków w Hiszpanii. Z puszczy Białowiejskiej. Wycieczka do Aten, broszur. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom XX. Nowele: Wyrok Zeusa. Z wrażeń włoskich. Organista z Ponikły. U źródła. Lux in tenebris lucet. Bądź błogosławiona. Pójdźmy za nim. Listy o Zoli, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Tom XXI—XXIII. Bez dogmatu, powieść w 3 tom. brosz. 7,50 mk., opr. 10,50 mk.
Tom XXIV—XXVI. Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tom., brosz. 7,50 mk., opr. 10,50 mk.
Tom XXVII—XXIX. Quo vadis, powieść z czasów Nerona w 3 tom., brosz. 7,50 mk., opr. 10,50 mk.
Tom XXX. Listy z Afryki, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.
Quo vadis, nowe wydanie, 2,00 mk.
Trylogia (wydanie jubileuszowe). Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, brosz. 6,00 mk.
Bartek zwycięzca, cena 15 fen.

Książki rozmaitej treści:

- **O naszych pierwszych książkach**, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim . . . 50 fen.
- **Krótki zarys piśmiennictwa polskiego** od czasów najdawniejszych aż do końca wieku VIII . . . 63 „
- **O dawnych pieśniach** i o św. Wojciechu, pierwszym pieśniarzu . . . 13 „
- **Poradnik dla dłużników** . . . 10 „
- **Wygnaniec**, powieść . . . 50 „
- **Wasi towarzysze**, powiastki . . . 25 „
- **Słowacy**, nasi pobratymcy . . . 38 „
- **O księstwie mazowieckiem** . . . 38 „
- **Humor w Panu Tadeuszu** . . . 50 „
- **Alibaba i 40 rozbójników** . . . 20 „
- **Młodzieńcze lata** Bolesława Krzywoustego 15 „
- **Zdobycie Konstantynopola** . . . 38 „
- **O Janie Gutenbergu** i o tem, jak ludzie nauczyli się drukować . . . 30 „
- **Kuźma Jeż**, powieść . . . 38 „
- **Nasza dziatwa**, powieść . . . 13 „
- **Obrona świętej Częstochowy** . . . 10 „
- **Jan z Tęczyna** . . . 30 „
- **O księdzu Boduenie**, opiekunie biednych 15 „
- **Królowa śniegu**, bajka . . . 38 „
- **Młynarz z Zarudzia**, powieść . . . 30 „
- **Drobna szlachta** w Królestwie Polskiem . 50 „
- **Bonek**, powiastka . . . 10 „
- **Pan referent**, nowela . . . 25 „
- **Maciek Fuła**, nowela . . . 25 „
- **Wróble**, nowela . . . 50 „
- **W parafii św. Humberta**, nowela . . . 25 „
- **Żel**, bajka z czasów pogańskich . . . 50 „
- **Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela** 20 „
- **Chrzest Mieczysława**, powieść . . . 30 „
- **W walce z pohańcami**, powieść . . . 38 „
- **Z niedzieli do soboty**, powieść . . . 88 „
- **Bez rodziny**, powieść . . . 75 „
- **Zwycięzca z pod Wiednia** . . . 30 „
- **Romanowa**, powiastka . . . 38 „
- **Dziadkowski wychowanek** . . . 50 „
- **Legendy** czyli cudowne powieści . . . 25 „
- **Powieści i baśnie** . . . 32 „
- **Ciało człowieka** . . . 65 „
- **Surdutowiec**, powiastka . . . 35 „
- **Antek Sierota**, powiastka . . . 25 „
- **Przez morza i stepy**, opowiadania . . . 13 „
- **Zwycięzca z pod Kirchholmu** . . . 10 „
- **Pójdźcie o dziatki**, zbiorek wierszy . . . 10 „
- **Nowy zbiorek powieści i baśni** . . . 50 „
- **O Kolumbie** i odkryciu Ameryki . . . 20 „
- **Za chlebem**, powieść . . . 50 „
- **Sen Józia**, powiastka . . . 38 „
- **Śmieszek** czyli figle i dowcipy . . . 20 „
- **Stany Zjednoczone** . . . 38 „
- **Gimnastyka domowa** . . . 50 „
- **O zaćmieniu słońca i księżyca** . . . 25 „
- **Wiązania wierszem i prozą**, broszurow. 60 „
  oprawne 120 „

Książki rozmaitej treści:

- **Fabiola**, powieść z czasów prześladowania chrześcian . . . 2,50 mk.
- **Męczennica na tronie** w 2 tomach . . . 5,00 „
- **Wierni do śmierci**, japoński romans . . . 1,25 „
- **Nędzarze życia** . . . 1,00 „
- **Zwierzęta ssące** . . . 1,00 „
- **Skrypt Fleminga**, powieść w 2 tomach 3,75 „
- **Saskie ostatki**, powieść w 2 tomach . 1,50 „
- **Kraków za Łokietka**, powieść w 2 tom. 1,25 „
- **Podarunek dla młodzieży** . . . 1,00 „
- **Encyklopedya staropolska ilustrowana** 40,00 „
- **Dolinami rzek**, opisy podróży . . . 6,50 „
- **Zima**, zbiór ilustracyi . . . 1,50 „
- **Album etnograficzne Glogera** . . . 2,00 „
- **Białowieża** w albumie Glogera . . . 2,25 „
- **Pogrzeb**, tryptyk sceniczny wierszem . 2,50 „
- **W ojców ślady**, powieść . . . 1,40 „
- **Zarys geografii powszechnej** . . . 5,20 „
- **Historya starożytna** . . . 4,00 „
- **Historya wieków średnich** . . . 6,40 „
- **Historya nowożytna** . . . 9,50 „
- **Pamiętniki star. żołnierza** (1806--1814) 6,00 „
- **Kodeks cywilny** . . . 3,00 „
- **Przewodnik po Włoszech** . . . 1,50 „
- **Jak pisać listy?** . . . 2,00 „
- **Samouki wielcy ludzie** . . . 2,00 „
- **Petőfi Aleksander**, król poetów węgiersk. 1,75 „
- **Ostatni z Czwartaków**, powieść opr. 4,50 „
- **Dzieje Polski** obszerne broszurowane 6,00 „
  oprawa kartonowa 7,00 „
  oprawa luksusowa 7,50 „

Zyciorysy sławnych mężów:

- **Mikołaj Rej** z Nagłowic, życiorys . . . 13 fen.
- **Ignacy Krasicki**, biskup warmiński, jego bajki i inne pisma . . . 13 „
- **O życiu i pismach Franc. Karpińskiego** 13 „
- **O życiu i pismach Kazim. Brodzińskiego** 25 „
- **Teofil Lenartowicz**, lirnik mazowiecki i jego pieśni . . . 25 „
- **Zbiorek poezyi** Teofila Lenartowicza . . 25 „
- **Wincenty Pol**, życiorys . . . 13 „
- **Kto był Mickiewicz?** . . . 13 „
- **O życiu i dziełach Adama Mickiewicza** 38 „
- **Juliusz Słowacki** i jego dzieła . . . 38 „
- **Jan Zamojski**, wielki kanclerz . . . 38 „
- **Życiorysy** naszych najlepszych poetów . 30 „

Czytanki dla młodzieży:

- **Kominarczyk** . . . 30 fen.
- **Rodzina kamieniarza** . . . 30 „
- **Z młodości dziadunia** . . . 30 „
- **U ojca chrzestnego** . . . 30 „
- **Dziesięć dni na tratwie** . . . 30 „
- **Opatrzność Boża** . . . 30 „
- **Wychowaniec gajowy** . . . 30 „
- **Przygody chłopców w Afryce** . . . 30 „
- **Z wieków średnich** . . . 30 „

Sztuki teatralne:

- **Wdówka**, komedya . . . 75 fen.
- **Podstępem**, komedya . . . 75 „
- **Dzień w redakcyi** . . . 75 „
- **Gramatyka** czyli kandydat do rady powiat. 75 „
- **Schadzka**, krotochwila . . . 75 „
- **Przez zazdrość**, komedya . . . 75 „
- **Przegrany zakład**, krotochwila . . . 75 „
- **Ciekawość pierwszy stopień do piekła** . 75 „
- **Zjazd koleżeński**, komedya . . . 75 „
- **Przed ożenkiem**, komedya . . . 75 „
- **Nasze bziki**, farsa . . . 75 „
- **Pokój zawarty**, komedya . . . 75 „
- **Znawca kobiet**, komedya . . . 75 „
- **W gabinecie doktora**, dramat . . . 75 „
- **Lew niezwyciężony**, dramat . . . 75 „
- **Dwaj nieśmiali**, komedya w 1 akcie . . 75 „
- **Dwie wdowy**, komedya w 1 akcie . . 75 „
- **Dwóch głuchych**, krotochwila . . . 75 „
- **Pafnucy i Narcyz**, komedya . . . 75 „
- **Łobzowianie**, obraz dramatyczny . . . 75 „
- **Chłopi arystokraci**, szkic dramatyczny . 75 „
- **Bzik mojej żony**, krotochwila . . . 75 „
- **Flisacy**, obrazek ludowy . . . 75 „
- **W gabinecie doktora**, szkic dramatyczny 75 „
- **Pan Bonifacy**, farsa . . . 75 „
- **Przyjaciel męża**, obrazek sceniczny . . 75 „
- **Błażek opętany**, krotochwila . . . 75 „
- **Zięć dla parady**, komedya . . . 75 „
- **Posażna jedynaczka**, komedya . . . 75 „
- **Dwie teściowe**, komedya . . . 75 „
- **Monologi i deklamacye** . . . 75 „
- **Monologi** . . . 75 „
- **Błogosławieństwo matki**, obraz sceniczny 25 „
- **Dzwonek św. Jadwigi**, obraz ludowy . 30 „
- **Gwiazdka i gwiazdor**, zbiór dramacików 80 „
- **Cztery dramaciki** . . . 75 „
- **Czarodziejski stolik**, igra dla ludu . 100 „
- **Pałka Madeja**, obraz w 5 odsłonach . 150 „
- **Muzułmanin i Chrześcianka**, dramat 125 „

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das IV Vierteljahr d. J. die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ______________________

(Mieszkanie): ______________________

Obige M. ______ erhalten zu haben bescheinigt

………………, den ……………… 190

Kaiserl. Post ……………………

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na poczcie.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.